

List Prymasa Polski do młodzieży na czterystolecie śmierci św. Stanisława Kostki

12.11.1967 Redakcja Pisma, przesłania i homilie Sługi Bożego Stefana Kard. Wyszyńskiego

Drogie Dzieci Boże!

Na przestrzeni tysiącletnich dziejów ochrzczonego Narodu mieliśmy wielu sławnych ludzi, zasługujących na pamięć i cześć. Królowie, wodzowie, hetmani, Mężowie stanu i nauczyciele, duchowni i świeccy, pisarze i poeci. Chylimy przed nimi swe czoła za ich niepożyte, wiekowe i niezatarte zrębem czasu zasługi.

Dziś kierujemy swoją uwagę ku Młodzieńcowi polskiemu, św. Stanisławowi Kostce z okazji upływu czterystu lat od powołania Go do wspólnego Ojca w niebie. W roku 1964, podczas trzeciej sesji soborowej utworzony został w Rzymie międzynarodowy Komitet, do którego weszli biskupi tych krajów, w których żył św. Stanisław a więc z Italii, Austrii i Polski. Komitet ustalił, że uroczystości rocznicowe obchodzone będą w 1966 roku w Austrii, 1967 w Polsce i 1968 we Włoszech. Polskie uroczystości odbyły się 19 i 20 sierpnia w Przasnyszu i Rostkowie z udziałem czterdziestu Księżów Biskupów, licznej rzeszy kapłanów i wiernych, a zwłaszcza młodzieży z całej Polski. Obecnie Wy, Drogie Dzieci Boże pragniecie podziękować Bogu za to, że z polskiej i mazowieckiej ziemi powołał do świętości waszego ziomka, pragniecie uczcić Jego pamięć i pokrzepić swoje siły Jego wzorem i przykładem.

Młodzieniec z pięknym charakterem, bohater cnoty i rozumnej woli

Jego życie wydaje się takie proste, zwyczajne, mało pociągające. Urodził się w Rostkowie koło Przasnysza, w roku 1550, jako syn kasztelana zakroczymskiego. Do 14 roku życia przebywał w domu rodzinnym. Później wyjechał na studia do Wiednia. W jezuickim gimnazjum uczył się trzy lata. W sierpniu 1567 r. nie mogąc wstąpić do Towarzystwa Jezusowego w Wiedniu, z racji braku pozwolenia rodziców, po kryjomu opuścił miasto i udał się do Rzymu.

W październiku tegoż roku został przyjęty do zakonu przez św. Franciszka Borgiasza i po niespełna 10 miesiącach, w nocy z 14 na 15 sierpnia, zmarł w domu św. Andrzeja na Kwirynale. Nie był więc wybitnym wodzem, mówcą czy filozofem, nie zostawił po sobie żadnych dzieł, a jednak ze czcią chylimy przed Nim swoje głowy i wpatrujemy się w jego postać, bo wniósł w życie narodu wartości, które choć są niewymierne, to jednak bardziej cenne, niż wszystkie inne: „stawszy się w krótkim czasie doskonałym, wypełnił czasów wiele. Dzięki temu świeci przykładem nie tylko Wam, ale i młodzieży całego świata katolickiego. Inne wielkości poszły w zapomnienia a pamięć Jego trwa, bo żyjąc czas krótki wyrzeźbił w swej duszy postać świętego młodzieńca i pokazał wszystkim, że „świętość to więcej niż geniusz”.

Pan Jezus w Ewangelii odczytanej przed chwilą, zwrócił się do młodzieńca ze słowami: „Jeżeli chcesz być doskonałym idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź i pójdź za Mną / Mt 19,21/. Stanisław Kostka podjął to zaproszenie, zostawił wszystko i poszedł za Chrystusem. Jako zamożny student, pozostający z dala od rodziców w Wiedniu, miał możliwość prowadzenia łatwego i swobodnego trybu życia. Otwierała się przed nim ponętna możliwość zrobienia kariery. On wybrał jednak wierność powołaniu Bożemu, wierność obowiązkowi, wzgardził niewolą zła wybierając wolność Dzieci Bożych. Nie poddał się naciskowi środowiska i otoczenia. Tę bezkompromisową postawę przejawia zarówno w domu rodzinnym, jak i później w Wiedniu, Dylindze czy Rzymie. Zdumiewa nas to, skąd w tym osiemnastoletnim chłopcu znalazło się tyle mocy i wytrwałości, że nie uląkł się gróźb rozgniewanego ojca, że oparł się skutecznie powabom świata i poszedł za głosem powołania Bożego. Oto młodzieniec z pięknym charakterem, bohater cnoty i geniusz woli. Wsławił imię Polski na całym świecie. Dobrze zasłużył się Narodowi.

Za wzorem Stanisława – w Nowe Tysiąclecie

Może u niejednego z Was budzi się pytanie: Czy św. Stanisław może być aktualny i dziś, dla młodzieży XX wieku? Przecież żyjemy w tak różnych czasach? Rzeczywiście. Warunki życia od XVI wieku zmieniły się bardzo.

Współczesne osiągnięcia nauki i techniki pozwalają na ujarzmienie przyrody i podporządkowanie jej człowiekowi.

Mamy elektryczność, ekspresowe pociągi i odrzutowe samoloty, radio, telefon i telewizję, ustawicznie skracamy dzielące ludzi odległości, mnożą się ułatwienia w codziennej pracy, ale nie usunęliśmy dotąd z historii ludzkości wojen, które ściągają na nią nieszczęścia, niszczą wielowiekowy dorobek całych narodów, mnożą szeregi kalek i sierot. Nie wykreśliliśmy dotąd z naszego życia skłóconych i rozbitych rodzin, zaniedbanych względnie opuszczonych dzieci, osamotnionych, często wyrzuconych poza nawias życia starców, nie usunęliśmy przestępstw, które nękają ludzi. Suma krzywd jakie wyrządza człowiek drugiemu człowiekowi jest jeszcze ciągle niepokojąco wielka. I tu musimy stwierdzić: świat będzie lepszy nie tylko dzięki technice, ekonomii, polityce czy wynalazkom, ale przede wszystkim dzięki wartościowym ludziom, stojącym na wysokim poziomie moralnym myślicielom, ekonomistom, politykom czy inżynierom. Oni sprawią że warunki życia ludzkiego będą coraz bardziej znośne i szczęśliwsze. Potrzeba więc przede wszystkim ludzi wartościowych. Wy jesteście tymi, w dłonie których my stopniowo będziemy przekazywali to wszystko, co jest dziś naszym obowiązkiem. Nie jest dla nas rzeczą obojętną kto przejmie tysiącletni dorobek chrześcijańskiego narodu i jak ukształtowane umysły, jak wypracowane wole i wypiełgnowane serca podejmą pracę, którą my dziś prowadzimy. Wiem, że pragniecie być dobrymi i szlachetnymi. Szukajcie wzorów. Czytając prasę młodzieżową często można znaleźć takie zdania: „Rozczarowania, brak celu, lub słusznej drogi do niego są głównymi przyczynami załamania nastolatków... moim największym problemem jest to, jaką drogę w życiu wybrać, aby była słuszna”.

W pierwszym roku drugiego Tysiąclecia, wskazując na postać świętego Młodzieńca chciałbym zachęcić Was do naśladowania Go. Szły za nim całe pokolenia młodych Polaków, od Niego uczyły się wierności Bogu i swoim obowiązkom, miłości. Patrząc na św. Patrona rozumiemy, że jest On zawsze aktualny i zawsze jednakowo bliski nam, dziś może bliższy i potrzebniejszy niż kiedykolwiek....

Trzeba nam niezłomnej wiary, a On tak gorąco i niezachwianie wierzył. Trzeba nam gorącej miłości, a On płonął tak wielką miłością ku Bogu, Matce Najświętszej i ludziom. Trzeba nam czystości nieskalanej, a On odznaczał się tak wielkim umiłowaniem tej cnoty. Oto Wasz wzór, patron, przewodnik, brat i kolega.

Wpatrujcie się w tę dzielną postać, myślcie o Nim często, rozmawiajcie z Nim w modlitewnej ciszy serca o swoich kłopotach i radościach, o swoich dobrych postanowieniach i pragnieniach. Wszystko co w waszej mocy uczynicie, byście stawali się Jemu podobni.

Idziemy drogą wierności Bogu

Żyjecie w znamienitych czasach. Z jednej strony jesteście świadkami wielkiego triumfu naszej wiary. Świadczy o tym zainteresowanie Soborem, entuzjastyczne powitania Ojca św. w Ziemi św., w Indii, w Portugalii czy Turcji. Dziś świat coraz bardziej czuje swą słabość i niewystarczalność i zwraca się do Boga i Kościoła. I w Ojczyźnie naszej, w czasie obchodów Tysiąclecia Chrztu św. mieliśmy możliwość widzieć te niezliczone rzesze wiernych okazujących mimo trudności swoją wdzięczność Bogu i wolę kroczenia drogą wiary. Z drugiej strony nie brak usiłowań by oderwać Was od Boga i Kościoła, a do serc waszych siłą chce się zaszczerpić ateizm i niewiarę. Wydaje się na to milionowe sumy. Programy radiowa i telewizyjne, książki i czasopisma, a nawet podręczniki przesiąknięte są duchem niewiary i laicyzacji.

W Roku Wiary, z okazji uroczystości Waszego Patrona zachęcam Was do kroczenia drogą wierności Bogu i Kościołowi. To będzie wymagało od was niezwyklej czujności, a niejednokrotnie i bohaterstwa. Ale jesteście dziećmi Narodu bohaterskiego. Wasi ojcowie na gruzach Warszawy czy w strzeleckich rowach własną pierśią zastaniali Naród przed niewolą. Wy macie stać na straży wiary i swoich przekonań. Macie ich bronić, gdy zajdzie potrzeba. Pomoże wam w tym Bóg, który jest siłą i mocą waszą. Z dumą możemy stwierdzić, że wiary Ojców nie potrzebujemy się wstydić. Dzięki niej dochowały się wszystkie najbardziej wartościowe pierwiastki dawnej kultury. Nasza religia natchnęła kulturą duchową żywotność i siłę ludów barbarzyńskich. Dzięki niej powstała głęboka filozofia i wspinała sztuka. Ona była natchnieniem dla artystów tej miary co Dante, Rafael czy Michał Anioł, posłała misjonarzy na wszystkie strony świata, a tysiące siostr miłosierdzia do szpitali, schronisk, sierocińców. Nie ma powodu, by wstydić się wiary, która od dwóch tysięcy lat otacza ludzkość ożywym ciepłem dobrodziejstw duchowych i moralnych.

Musicie sobie uświadomić, że wiara wasza to nie zabytek, nie tradycja czy obyczaj, ale to żywy skarb i prawdziwe szczęście. Szczęście prawdy, szczęście życia Bożego, to światło, które rozszerza duszę, pozwala na zrozumienie życia i nadaje znaczenie naszemu życiu ziemskiemu. Naród nasz był zawsze wierny Bogu. I wy, idąc wzorem waszego Patrona, starajcie się dochować wierności Ojcu Niebieskiemu, przepoić swoje życie wiarą, która pokona wszelkie trudności i przeciwności. Pogłębiajcie ją na katechizacji i życie pełnią chrześcijaństwa na co dzień.

Idziemy drogą miłości

Brak życzliwości, obojętność na drugiego człowieka jest dziś, obok fenolu, kurzu, dymu i innych trujących odpadków nowoczesnej techniki, źródłem chorób tzw. społecznych, czyli tych chorób które dziesiątkują dzisiejszą ludzkość, jak dawniej dżuma czy gruźlica. Człowiek potrzebuje i pragnie miłości. Pomimo tzw. trzeźwych czasów o miłość rodziców zabiegają dzieci, walczą o jej wzajemne dochowanie rodzice, oczekują jej różne warstwy społeczne, całe narody. A nawet ci, co narodami rządzą, świadomi nieskuteczności paragrafów, domagają się od nas miłości. Słowem cała ludzkość trwa w powszechnym pragnieniu miłości. Co więcej, cały świat wyczuwa w niej jedyny ratunek. Tymczasem nie ma na świecie żadnej instytucji, która tak wytrwale, bo przez wieki całe, głosiłaby prawo miłości Boga i ludzi, jak czyni to Kościół Katolicki.

Niósł On miłość Bożą wszystkim wiekom, ludziom i ustrojom, chociaż nie zawsze wszyscy chcieli z niej korzystać. Ten sam obowiązek ciąży dziś na nas wszystkich: „Po tym poznają, że jesteście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni ku drugim”. Miłość ma nas odróżniać od tych, którzy nie chcą być Chrystusowi. Musimy sobie powiedzieć: jestem po to, by służyć innym – to jest moje powołanie. Nie mogę bezpośrednio służyć Bogu, mogę mu służyć tylko w innych. Mam im pomagać, ułatwiać życie, prowadzić, obdarzać światłem. W każdym człowieku chciemy dostrzec brata, który trzodzi się nie tylko na własny chleb, ale i dla naszego dobra. Chciemy dostrzec człowieka, którego Bóg umiłował, bez względu na to kim jest. Na pewno pracą naszą nie wypłacimy się nigdy setkom i milionom ludzi, z pracy których sami nieustannie korzystamy. Wystarczy odczytać dzieje kromki by ocenić ilu ludzi pracowało na jej powstanie. Powinniśmy pamiętać, że „przez oblicze każdego człowieka – szczególnie kiedy łzy i cierpienia uczynią je bardziej przezroczystym – możemy i powinniśmy dostrzec oblicze Chrystusa, a w obliczu Chrystusa możemy i powinniśmy dostrzec oblicze Ojca Niebieskiego” (papież Paweł VI). Powinniśmy stać się siewcami Bożej miłości w swojej rodzinie, w szkole, w sąsiedztwie, w pracy.

W macierzyńskich ramionach Najlepszej Matki

Opatrzność Boża wysunęła Naród polski na trudny posterunek. Na takim szanćcu nie stawia się tchórzcy i dezerterów, ale dzielnych bojowników Bożych. Chciejcie dostrzec tę misję naszej ojczyzny, chciejcie ujrzyć siebie na tym szanćcu. Bóg ma do Nas zaufanie. To wy macie wprowadzać prawdy i zasady katolickie w życie. Bo w naszych czasach nie wolno być połowicznym, obojętnym. Niech zniknie z Waszych serc chwiejność i zastraszenie. Niech zniknie z naszej ziemi zło i zepsucie moralne. Praca to trudna i odpowiedzialna, ale nie lękajcie się, bo wszyscy ubezpieczeni jesteście w Macierzyńskich dłoniach i w sercu Najlepszej Matki Maryi, której oddali Was Księża Biskupi 3 maja na Jasnej Górze.

Wkraczajcie więc w drugie Tysiąclecie, za wzorem św. Stanisława drogą wierności Bogu i Miłości. A ja na tę drogę z całego serca Wam błogosławię w Imię Ojca i Syna i Ducha św. AMEN

Dan w Warszawie, w miesiącu październiku 1967 r.

/-/ + Stefan Kardynał Wyszyński

Źródło:

<https://www.zyciezakonne.pl/dokumenty/polskie-dokumenty-o-zyciu-konsekrowanym/episkopat-polski/episkopat-polski-sluga-bozy-stefan-kard-wyszynski/1967-11-12-warszawa-list-prymasa-polski-do-mlodziezy-na-czterytolecie-smierci-sw-stanislawy-kostki-83565/>